



„Wychowanie w Rodzinie” t. XXV (2/2021)

nadesłany: 24.11.2021 r. – przyjęty: 18.12.2021 r.

Marek BUDAJCZAK*

Podstawowe pojęcia namysłu nad moralnością

The basic concepts of thinking on morality

Abstrakt

Wprowadzenie. Artykuł jest próbą wyróżnienia, wewnętrznego zróżnicowania i usystematyzowania podstawowych pojęć używanych w refleksji i dyskusjach na temat moralności.

Cel. Celem artykułu jest przedstawienie propozycji narzędzia dydaktycznego, możliwego do wykorzystania w edukacji etycznej oraz głosu w dyskusji nad podstawowymi kategoriami w myśleniu o moralności.

Materiały i metody. W artykule obok tekstu z przedmiotowymi analizami zawarto szereg plansz wizualizujących systematyzowanie wyróżnianych kategorii.

Wyniki. Efektem przeprowadzonych analiz jest kompaktowy model pojedynczego zdarzenia moralnego, podatny na dalsze elaboracje.

Słowa kluczowe: etyka, moralność, podstawowe pojęcia.

Abstract

Introduction. The article is an attempt to distinguish, internally differentiate, and systematize the basic concepts used in reflection and discussions on morality.

Purpose. The aim of the article is to present a proposal of a didactic tool that can be used in ethical education and a voice in the discussion on the basic categories of thinking on morality.

Materials and methods. Apart from the text with the analyses in question, the article contains a series of charts visualizing the systematization of the distinguished categories.

* e-mail: marek.budajczak@amu.edu.pl

Wydział Studiów Edukacyjnych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Polska

Faculty of Educational Studies, Adam Mickiewicz University in Poznan, Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznan, Poland

ORCID: 0000-0001-9126-6207

Results. The effect of the conducted analyses is a compact model of a single moral event, susceptible to further elaborations.

Keywords: ethics, morality, basic concepts.

Meta-uwagi przedwstępne: wobec operowania w tekście pojęciami rudymenarnymi, które niekiedy są niedefiniowalne, znacząco powiększono w nim zakres stosowania znaków cudzozywu. Ma to służyć oddaniu metaforyczności języka, którą zwyczajnie przecież dla przybliżeń danego sensu się posługujemy, nawet jeśli nie całkiem sobie nawet ten fakt uświadamiamy. Dodatkowo w nadmiarze użyto nawiasów dla wprowadzenia krótkich, lecz istotnych dopowiedzeń lub uściśleń, trudnych do zaprezentowania inaczej. Tekst przedkłada propozycję systematyzacji (także dla celów edukacyjnych – propedeutycznych) podstawowych pojęć etyki, w uznaniu, że niewystarczające są alfabetyczne listy w tym względzie (zob. np. Baggini, Fosl, 2016). Z metodologicznego punktu widzenia propozycja ta ma charakter analiz językoznawczych z odcieniem hermeneutycznym. Wreszcie grzechem, który z żalem, ale jednak się tu popełnia, jest brak ekstensywnych przywołań literatury przedmiotu, ponieważ miejscami byłoby to – w opinii autora – banalne, a kiedy indziej szkolarskie, bez istotnych korzyści merytorycznych. Oczywisty i tak pozostaje fakt, że autor, jak każda inna istota kulturowa, stoi na ramionach nader licznych olbrzymów. Mimo to ponosi on pełną odpowiedzialność za wszystkie mankamenty niniejszego tekstu i samej propozycji w nim zawartej.

Etyka a moralność – uwagi wstępne

Etyka uznawana bywa (o ile w ogóle pojawia się w doświadczeniu konkretnego człowieka, a przecież nie wszystkich ludzi to dotyczy) za jeden z działów aksjologii, tj. teorii wartości, będącej z kolei działem filozofii (zob. np. *Random House Webster's Unabridged Dictionary*). Przedmiotem badań etyki jako poddziału filozofii i działu aksjologii jest dobro jako jedna z naczelných, platońskich wartości, oraz ludzkie praktyki wobec niego, zwane moralnością.

Jak się jednak wydaje, redukcja etyki jedynie do domeny filozofii jest niesłuszna, ponieważ obok niej refleksję na temat moralności rozwija się poprzez stosowanie także i innych, intelektualnych „podejść” do niej.

Z dawien dawna moralnością zajmuje się przecież teologia, o ile odróżnimy ją od filozofii nieisteistycznej, a wreszcie, choć znacznie krócej, także różne dyscypliny naukowe, przede wszystkim z zakresu nauk społecznych i humanistycznych (bez rozstrzygania, jakie są między nimi różnice). A wobec dwóch faktów: po pierwsze takiego, że filozofowie, teologowie i naukowcy stanowią zaledwie drobną część ludzkości

i wpływają na niewiele jednostek, a po wtóre takiego, że pozostali ludzie też wiedzą „swoje” na temat moralności, powinniśmy honorować w tym odniesieniu także wiedzę potoczną (zdroworozsądkową, być może intuicyjną) zwykłych ludzi. Godzi się jeszcze wskazać na to, że w sposób niedyskursywny o moralności „mówią”, niekiedy nawet dobitniej niż przy pomocy kanonicznej logiki, różnorodni artyści. Skądinąd nie można też zapomnieć, że wszystkie wymienione gatunki intelektualnych „podejść” do materii moralności są realizowane w praktyce w wielu odmianach: grupowych (szkół lub nurtów) i indywidualnych.

I jeszcze jedna, drobna, lecz istotna kwestia. Etykę jako „teorię” moralności można uprawiać w indywidualnym myśleniu, z zawieszeniem ekspresji jego efektów. Można też wyrażać swoje przemyślenia w postaci niesymetrycznej, retorycznej komunikacji „mówienia/pisania do innych” (lub „mówienia innym”), a wreszcie we względnie symetrycznym „rozmawianiu” lub „korespondowaniu” z innymi ludźmi, w ramach dyskusji na tematy moralne.

Bez wchodzenia w szczegóły, warto również zauważyć, że oba główne terminy, tj. „etyka” i „moralność” (wraz z wyrazami od nich pochodnymi) są dziś ze sobą wręcz utożsamiane. Dzieje się tak z pewnością wskutek niefrasobliwego lub/i nieodpowiedzialnego ich używania. A przecież, jeśli pominąć nader rzadkie ściśle czy pełne synonimy, istota stosowania odmiennych określeń jest ich przynajmniej trochę różne znaczenie, stanowiące uzasadnienie dla ich odrębnych zastosowań. Uzus jest tu jednak przemożny.

Proponuje się zatem – dla uspoźnienia i klaryfikacji niniejszej analizy – przyjęcie, że etyka to deskryptywna „teoria moralności”, podczas kiedy moralność to wszystko to, co w ludzkim funkcjonowaniu (a więc i moralnej normatywności) dotyczy „dobra” oraz „tego, co nim nie jest”.

Logika nakazuje, aby nie używać tutaj pospolitego wskazania na bezpośrednie przeciwieństwo dobra, którym jest zło, ale na cały zbiór jakości dopełniających dobro do zbioru pełnego. Obok „czystego”, intencjonalnego zła lokują się w tym dopełnieniu do dobra różne (co do jakości i miar) odmiany, wciąż wszelako szkodliwe, niezamierzonego błędu moralnego.

Pominięto też w tym miejscu próby ustalenia, które z określeń dobra – hedonistyczne, utylitarystyczne czy racjonalistyczne – właściwie je identyfikuje, a tym bardziej to, czym dobro miałoby „samo w sobie” być.

Struktura (obiektywizowanego) zdarzenia z udziałem ludzi w kontekście moralnym

Kiedy pada podstawowe pytanie o to, co ludzie epitetują jako „moralne” lub „niemoralne”, respondenci (tu: studenci pedagogiki spotykani przez autora) udzielają szeregu odpowiedzi.

Najczęściej wśród nich spotykana jest „zachowanie”. Uwidacznia się tu, jak można podejrzewać, silny wpływ języka psychologii. Niestety, z kilku powodów odpowiedź ta nie wydaje się satysfakcjonująca.

Po pierwsze, termin „zachowanie człowieka” może oznaczać zarówno jedno zdarzenie, jak i kompleks bądź serię zdarzeń, a nawet uogólnienie całości funkcjonowania danej jednostki. W tym rozumieniu to określenie nie jest ani jednoznaczne, ani stabilne znaczeniowo, może więc powodować brak adekwatnej recepcji po stronie odbiorcy komunikatu z jego użyciem. W dodatku prymarnemu opisowi, którego mamy zamiar dokonać, należy poddać jak najbardziej elementarne, tj. pojedyncze zdarzenie.

Po drugie, termin „zachowanie” literalnie niesie w sobie znaczenie reaktywno-defensywne: chronienia danej osoby przed zagrożeniem (por. „zachowywanie przy życiu”, „zabezpieczanie”, „ocalanie”), a zaniedbuje kwestie proaktywności.

I po trzecie, a w związku z drugim zastrzeżeniem, właśnie ta reaktywność stanowi nadmierne rozszerzenie zakresu stosowania terminu „zachowanie” względem zdarzeń o kontekście moralnym. Reaktywne, impulsywne, niekontrolowane, poniekąd przypadkowe re-akcje ludzkie, nawet jeśli przynoszą innym jakieś szkody lub korzyści, nie podlegają ocenom pod względem moralnym, w przeciwieństwie do czynów świadomych.

Część odpowiedzi na pytanie postawione wyżej dotyczy także różnych mechanizmów psychicznych (różnorodnych rodzajów myśli i uczuć), są one jednak zaledwie subiektywnymi korelatami obiektywnych zdarzeń „moralnych”, muszą być bowiem zapośredniczane przez obiektywne akty.

Wśród odpowiedzi pojawia się także wskazanie na „wypowiedzi językowe”, które w istocie swojej są wprawdzie aktami, ale aktami symbolicznymi, a stąd obiektami dość eterycznymi, choć ich oddziaływanie bywa już ewidentnie obiektywne. Do tych kwestii jeszcze poniżej powrócę, ponieważ w tym punkcie chodzi jedynie o ustalenie pierwotnej kategorii dyskursu etycznego.

Wreszcie, jako odpowiedzi proponowano kategorie: „postępowanie”, „działalność” czy „aktywność”. Wszystkie one jednak mają złożony, a więc nieelementarny charakter (są to mnogie postęпки, działania czy akty). Interesującą semantycznie kategorią jest w tym gronie „postępowanie”, które wskazuje na kolejne kroki wykonywane w ramach określonej procedury.

Podstawową kategorią, nieredukowalną w kontekście tu rozpatrywanym i proponowaną w odpowiedziach, którą można tu przyjąć, jest bez wątpienia „czyn” – akt przynajmniej względnie świadomy, celowy i premedytowany, tj. poprzedzony refleksją. To o „czynie” najadekwatniej mawiamy, że jest „moralny” bądź „niemoralny”. „Czyn” to zatem główny składnik języka dyskursu etycznego.

czyn

Schemat 1. Czyn. Źródło: Opracowanie własne autora.

Czyn ma charakterystykę jednoznacznie temporalną. Niezależnie od tego, jak szybko mógłby być dokonany, zawsze zaczyna się i kończy w innej, późniejszej jednostce czasu, w innym, jednym z kolejnych punktów na nieodwracalnej co do zwrotu „strzałce czasu”. Sensowne będzie zatem pytanie o te „jakości”, które na tej strzałce poprzedzają czyn i następują po nim.

Ich techniczne określenia są z konieczności banalne. Są to: najpierw – to, co poprzedza i „wyznacza” dany czyn, czyli „przyczyny” (raczej liczne, a nie tylko jedna, wiązka przyczyn, choć potencjalnie o różnej mocy oddziaływania), a następnie – *no-men omen* „następujące wskutek” czynu – jego „skutki” (również możliwe w liczbie mnogiej).

Dzięki takiemu rozróżnieniu uzyskujemy wstępny model „zdarzenia z proaktywnym zaangażowaniem człowieka” (aktywność i moralność zwierząt czy ewentualnych innych istot wyżej rozwiniętych nie jest tu przedmiotem rozważań, jakkolwiek ważne moralnie pozostaje to, co ludzie czynią tym pierwszym bytom).

przyczyny

czyn

skutki

Schemat 2. Model ludzkiego czynu. Źródło: Opracowanie własne autora.

Co łatwo zauważyć, model prezentowany wyżej dotyczy każdego ludzkiego czynu, a że nie wszystkie one wiążą się z moralnością, to i ten model nie jest *sensu stricto* modelem zdarzenia „moralnego”.

Aby model ten zaczął funkcjonować w kontekście moralnym, trzeba go wzbogacić o kolejny i ostatni element składowy, który nazwiemy tutaj m- (moralnymi) konsekwencjami danego czynu – wtórnymi po jego pierwszostopniowych skutkach.

Analiza owych m-konsekwencji (także możliwych w liczbie mnogiej) wykazuje ich proceduralność.

Procedura, którą można nazwać „moralnościową”, składa się, jak się wydaje (jej psychodynamika nie jest łatwa do rozeznania), z sekwencji następujących kroków:

- osobiste zaobserwowanie danego zdarzenia lub pozyskanie sprawozdania od jego świadka/świadków albo innych osób mających o nim informacje;
- analiza i synteza zgromadzonych danych, z wstępnym przypisaniem im walencji (zdarzenie korzystne, obojętne, niekorzystne);
- odniesienie syntezy i intuicji walencyjnej powstałych w ten sposób do standardów moralnych: norm, wartości i, już rzadziej, osądzanie fundamentów dla tych ostatnich;
- finalne konstatowanie faktu „moralnego” wraz z ewentualnym (niekoniecznym) wydaniem ostatecznej oceny tegoż faktu;
- wydanie „wyroku” w sprawie, z określeniem sankcji negatywnych bądź pozytywnych z tytułu przedmiotowego zdarzenia;
- wdrożenie wyznaczonych sankcji.

Jak łatwo zauważyć i co nie powinno też dziwić z powodu normatywnego przebiegu charakteru ich obu, procedura moralnościowa jest bliska prawnej, choć oczywiście dolegliwość negatywnych sankcji moralnych (m-kar) jest nieporównanie mniejsza od prawnych (przy wyłączeniu ewentualnych kar metafizycznych). Najczęściej jest to mniej lub bardziej publiczna krytyka moralna, odebranie prestiżu czy czasowa izolacja psychospołeczna, znacznie rzadziej zaś ostateczne wykluczenie osoby ze zbiorowości. Warto też zauważyć, że koncentracja na negatywach moralnych jest wśród ludzi znacznie większa niż na moralnych pozytywach działań. Te ostatnie uważa się za wręcz konieczne, a do przyznawania ich autorom m-nagród ludzie *in genere* nie są zbyt skorzy.

W tym miejscu konieczne są dodatkowe wyjaśnienia w kwestii wręcz kanonicznej, jakkolwiek wobec toku niniejszego wywodu tylko pobocznej. Chodzi mianowicie o relację pomiędzy normami a wartościami, a także pomiędzy wartościami a ewentualnymi i domniemanymi dla nich podstawami.

Jak się wydaje, związek między normami a wartościami ma charakter zależnościowy. Pierwsze są implikacjami drugich. Najpierw następuje uznanie czegoś za wartość (za cenne, warte zabiegów, nawet niezbędne), a dopiero potem buduje się postulaty funkcjonalne – normy – wynikające z danej wartości. Normy mogą mieć orientację proaktywną bądź inhibicyjną, przy radykalnym lub umiarkowanym stopniu nacisku na nie położonego. I tak mamy tu do czynienia, odpowiednio, z nakazami lub zakazami, zaleceniami albo ostrzeżeniami.

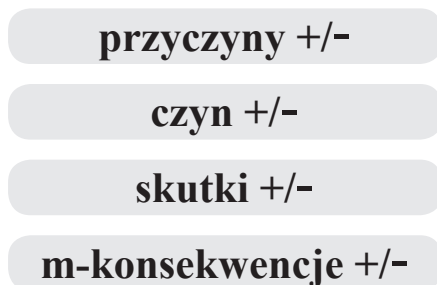
Tabela 1
Rodzaje norm

Normy:	radykalne	umiarkowane
proaktywne	nakaz	zalecenie
inhibicyjne	zakaz	ostrzeżenie

Źródło: Opracowanie własne autora.

W rozważaniach na ten temat najczęściej poprzestaje się na konstatacji istnienia wartości w ludzkim świecie, natomiast konieczne jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy są one pierwotne czy wtórne, a jeśli wtórne, to na jakiej bazie są ufundowane. Niezależnie od tego, czy to ludzie konstytuują wartości, czy też są one zakorzenione w ludzkiej naturze nam przyrodzonej, jedno wydaje się logiczne: u ich podstaw muszą tkwić jakieś konieczności życiowe, a te zwykle się nazywać – choć i to pojęcie bywa w swym znaczeniu nadmiernie rozszerzane i nadużywane przez obejmowanie nim także nieuzasadnionych pragnień i awersji – potrzebami (Kocowski, 1982). I to one, a nie społeczne konwencje czy subiektywizmy, stanowią źródło dla moralnej aksjologii i normatywności – dla moralnych obowiązków i odpowiednich uprawnień.

Ostatecznie zatem, jeśli wrócić do głównego toku wywodu, struktura elementów zdarzenia moralnego będzie się przedstawiać następująco (z uwzględnieniem, że każdy z elementów zdarzenia o kontekście moralnym może być i bywa, odpowiednio do założeń ewaluacyjnych, kwalifikowany jako pozytywny lub negatywny):



Schemat 3. Model elementów zdarzenia moralnego. Źródło: Opracowanie własne autora.

Model taki jednak, nawet z dodanymi do niego kwalifikacjami, jest płaski, jednowymiarowy i nie daje wielu dodatkowych, intelektualnych możliwości do wnikania

w ludzką moralność czy nawet jej generalnego, choć zróżnicowanego opisywania. Spróbujmy zatem model ten rozbudować.

Najpierw warto powrócić do kwestii poniechanych wyżej i zadać sobie pytanie o „rodzaje” czynu. Na jakie sposoby mogą ludzie w ogóle działać? Oto poręczna, klasyczna, triadyczna propozycja:

Po pierwsze, czyny ludzkie mogą być fizyczne, tj. takie, w których czynnik fizyczny, a więc materialny, jest dominujący, a przecież każdy ludzki czyn musi być zakorzeniony w cielesności. Działają tylko ludzie z krwi i kości, poprzez swoje mięśnie i pozostałe elementy narządu ruchu, a nawet przy pomocy masywnych części ciała.

Po wtóre, ludzkie czyny mogą być też aktami komunikacji symbolicznej (najczęściej werbalnej, choć także przy zastosowaniu innych systemów semiotycznych, jednak sprowadzanych ostatecznie i tak do znaczeń języka). Dominuje tu wymiar fizyczny, zawsze przecież obecny w działaniu człowieka (do mówienia np. niezbędne są: mózg, system oddychania i aparat mowy). Jako że język zawsze opiera się na konwencji międzyludzkiej, to ten rodzaj czynu możemy zasadnie nazwać czynem „społecznym”.

Po trzecie w końcu, obok bycia w ciele i bycia członkiem kolejnych zbiorowości („bytu społecznego” jednostki), a szerzej – aktywności i bierności w świecie – szczególnie w tzw. antroposferze, człowiek jest zawsze zanurzony w życiu wewnętrznym – w psychice.

Czy jednak istnieją takie mechanizmy psychiczne, które miałyby ewidentną charakterystykę funkcjonalną lub czynnościową? Na pewno nie są nimi uczucia, których się nie wytwarza, lecz powstają one samoistnie. Jak się wydaje, myślenie mogłoby zostać uznane za działalność, ponieważ jest ono procedurą względnie świadomą, polegającą na niekiedy mozolnym (któż nie zmęczył się nigdy myśleniem) składaniu w sensowną całość elementarnych jednostek językowych, które trzeba wydobyć z pamięci, a następnie ułożyć zgodnie z regułami składni dla osiągnięcia efektu końcowego, myśli-zdania (to, rzecz jasna, tylko pierwsze przybliżenie, upraszczające tę sprawę). Jednostkowe, przedmiotowe „pomyślenie czegoś” można więc chyba uznać za odmianę czynu.

Tym sposobem zatem wyróżniono trzy rodzaje czynu: fizyczne, społeczne i psychiczne. Ta trójka, jeśli chceć skonstruować model dwuwymiarowy, musiałaby jednak dotyczyć także pozostałych, podstawowych elementów zdarzenia moralnego, wyżej wyróżnionych. Trzeba zatem sprawdzić ewentualne tu dopasowanie.

Czy przyczyny, które zaproponowano jako genetycznie pierwszy spośród tych elementów, można pogrupować według rozróżnienia rodzajów dla czynu „moralnego” jako takiego? Odpowiedzi nie powinny nastroczać tu szczególnych trudności.

Czy mogą zachodzić przyczyny o charakterze fizycznym? Tak, kiedy motorem do działania jest ciało realizatora czynu – dysfunkcyjne z powodu wrodzonych defek-

tów, przebytych urazów czy sytuacyjnych niesprawności (np. skutek intoksykacji). Wprawdzie tego typu czynnik ogranicza świadomość czynu u działającego, ale raczej całkowicie go jej nie pozbawia.

Przyczyny bywają też oczywiście pochodzenia społecznego – to różnego rodzaju wpływy zewnętrzne na sprawcę (który w tym przypadku staje się cudzym narzędziem): trwałe lub sytuacyjne normatywy – jawne dyspozycje i skrywane manipulacje konkretnych ludzi, niekiedy zawarte w artefaktach ich autorstwa (np. w pisemnych nakazach).

Najbardziej zróżnicowaną grupę przyczyn stanowią przyczyny psychiczne, czyli różnego rodzaju motywacje poznawcze i afektywne – sytuacyjne lub trwałe, np. postawy.

A zatem, jak można stąd wnosić, w odniesieniu do rodzajów przyczyn ten trójrodzajowy model okazuje się funkcjonalny.

W kolejnym kroku można będzie zbadać ewentualną ważność rozróżnienia na rodzaje wspólnie względem pierwotnych skutków czynu oraz jego m-konsekwencji.

I znów łatwa będzie odpowiedź na pytanie, czy skutki danego czynu, rozpatrywanego pod kątem moralnym, mogą mieć charakter fizyczny. Oczywiście – tak, np. przy uszkodzeniach ciała osoby, na którą nakierowane jest działanie (a także przy karach fizycznych wobec działającego).

Czy – dalej – skutki mogą mieć charakter społeczny? Owszem – można np. ofierze zepsuć opinię za sprawą pomówienia (a sprawcę za karę społecznie izolować).

Wreszcie, czy zarówno odbiorcy czynu, jak i jego realizatora dotyczą skutki natury psychicznej? I tu sprawa wydaje się oczywista, jakkolwiek w odniesieniu do sprawy kwalifikacja psycho- czy socjopatii może wprowadzać pewną odmienność.

Co do pierwotnych skutków danego czynu warto poruszyć jeszcze jedną, szczególną kwestię. Jeśli bowiem związek czynu fizycznego i czynu społecznego z odpowiednimi dla nich skutkami jest ewidentny, to w jednak przypadku myśli rzeczy się mają inaczej. Sama, niewyrażona myśl, bez uzewnętrznienia w czynie fizycznym lub społecznym jawi się jako nieprzynosząca obiektywnego skutku u ofiary – ani fizycznego, ani (społecznie) strukturalnego, ani też psychicznego. Myśl wydaje się nie mieć bezpośredniego wpływu na odbiorcę czynu.

Jednakże nauka nie wie jeszcze wszystkiego o subtelnościach rzeczywistości (i raczej nigdy będzie wiedzieć), a tradycyjne kultury (obok tzw. paranauk) zawierają przekazy o tym, że „czystą” myślą można było generować różnego rodzaju efekty fizyczne i społeczne (zwane też strukturalnymi). Z tego względu warto w tym odniesieniu zachować wstrzeźliwość w opiniach i powstrzymać się zarówno przed odpowiedziami przeczącymi, jak i twierdzącymi.

Rodzaje elementów zdarzenia moralnego

Rodzaje elementów zdarzenia moralnego			
Elementy zdarzenia moralnego	fizyczny	społeczny	psychiczny
przyczyny +/-			
czyn +/- (zaniechanie)			
skutki +/-			
m-konsekwencje +/-			

Schemat 4. Rodzaje elementów zdarzenia moralnego. Źródło: Opracowanie własne autora.

Proponowany model zyskał w ten sposób uzupełnienie (drugi wymiar) w postaci identycznych rozróżnień rodzajowych odnoszących się do wszystkich jego elementów składowych.

Dodajmy tu kolejne rozwinięcia, poszerzające optykę co do moralności.

Sprawa dotyczy ontologii czynu, która dopuszcza zachodzenie czynu *à rebours*, przez jego nieobecność. Można bowiem doprowadzić do pewnych skutków nie przez dokonanie czynu, a przez zaniechanie podjęcia konkretnego działania, przez bezczynność, jak np. w tak zwanym niepodaniu ręki tonącemu. Nie jest to jednak kolejny „rodzaj” czynu, a jedna z jego modalności. Co do zasady zaś, zaniechanie czynu także może mieć charakter negatywny bądź pozytywny (to ostatnie występuje rzadziej).

I tu pojawia się kolejne pytanie: Czy zaniechanie realizacji czynu może dotyczyć wszystkich jego trzech rodzajów, wyróżnionych wcześniej?

Co do czynu fizycznego i społecznego, odpowiedź jest oczywista: tak. Można powstrzymać się od fizycznego aktu, podobnie jak od powiedzenia (zakomunikowania) czegoś, kiedy należałoby to zrobić. Kłopot znów może dotyczyć świadomego zablokowania pomyslenia czegoś, czego w danej sytuacji pomyśleć się nie powinno lub, przeciwnie, co pomyśleć należałoby. Jest to możliwe, jednak raczej w rzadkich przypadkach, takich jak np. pohamowanie się przed mentalnym życzeniem komuś krzywdy („niech cię/was...!”) lub odmówienie sobie czy wzbranianie się przed życzeniem komuś w duchu czegoś dobrego.

Omawiany model ma, jak dotąd, poważną wadę – jest on abstrakcyjny. Wyróżnia się w nim elementy składowe zdarzenia „moralnego”, a jedynie z braku innej możliwości prowadzenia analiz, wspomina się półgębkiem uczestników tegoż zdarzenia. A przecież bez nich żadne zdarzenie nie mogłoby zaistnieć. Czyny są zawsze działaniami określonych osób.

Numerem jeden i inicjatorem w zdarzeniu tego rodzaju jest, by użyć tu neutralnego, technicznego określenia, sprawca danego czynu, a drugim jego uczestnikiem – obiekt, na który dany czyn jest skierowany, tj. jego odbiorca. Jako że i w tym odniesieniu oczywiste jest zróżnicowanie jakościowe, toteż podmiot czynu może być albo dobro-, albo zło-czyniącą, natomiast jego przedmiot najczęściej bywa nazywany ofiarą, choć może także być beneficjentem.

W tym punkcie konieczne będzie dodanie jeszcze jednej uwagi i substytucyjnej kategorii zamiast kategorii uczestnika zdarzenia moralnego użytej wcześniej. Chodzi mianowicie o obszerniejszą kategorię instancji.

Jak bowiem wyżej zauważono, przyczyny zdarzenia moralnego bywają zarówno osobowe (dla przyczyn społecznych), jak i nie w pełni osobowe (dla przyczyn fizycznych i psychicznych). Stąd instancję obejmującą wszystkie wyróżnione rodzaje przyczyn można by nazwać „(tym, co jest) motywującym”.

Z kolei instancja „moralne trzecie” (trzecie po sprawcy i odbiorcy, niejako zewnętrzne wobec przebiegu zdarzenia) obejmowałaby „fizyczne” jednostki ludzkie realizujące w całości procedurę moralnościową (od percepcji zdarzenia po wypełnienie sankcji), „społeczne” agregacje ludzi wypełniających poszczególne funkcje w ramach tej procedury, a na planie psychicznym wreszcie, tym, co realizuje tę procedurę (z wyłączeniem jej etapu pierwszego, przedostatniego i ostatniego, z powodu ich czysto wewnętrznej natury) jest mechanizm psychiczny, zwany tradycyjnie sumieniem (niekiedy określane też moralną intuicją).

		Rodzaje elementów zdarzenia moralnego			
		fizyczny	społeczny	psychiczny	
		Elementy zdarzenia moralnego			
Instancje zdarzenia moralnego	„motywujące”	przyczyny +/-			
	sprawca	czyn +/- (zaniechanie)			
	beneficjent odbiorca	skutki +/-			
	ofiara				
„moralne trzecie”		m-konsekwencje +/-			

Schemat 5. Instancje zdarzenia moralnego. Źródło: Opracowanie własne autora.

Proponowany model zyskał już szereg dookreśleń, jednakże przynajmniej dwie ważne kwestie domagają się jeszcze uwzględnienia.

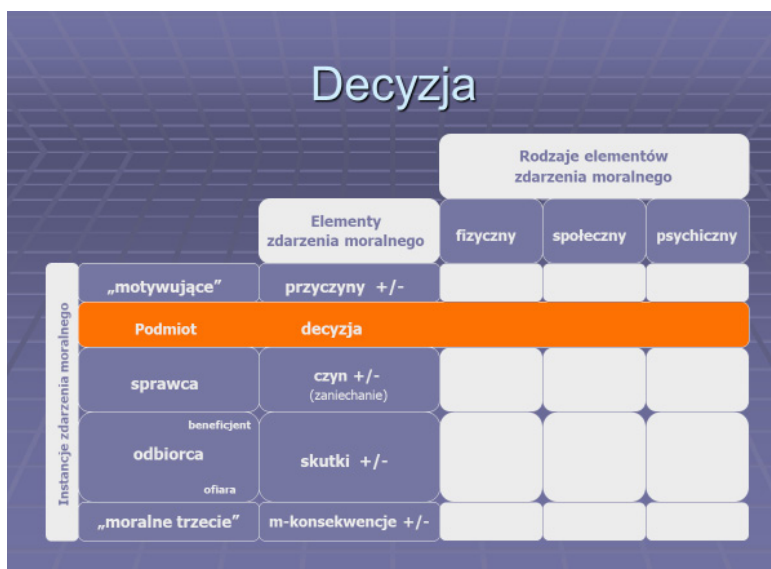
Po pierwsze, wskutek opierania się na konwencjonalnej triadzie: przyczyny – czyn – skutki, został zaniedbany wątek przejścia od pierwszego z tych faktów (łacińskie *factum* literalnie oznaczało „to, co zostało uczynione”) do faktu drugiego. Nie jest przecież tak, że przyczyna jest warunkiem wystarczającym do zainicjowania czynu. Daje ona stosowną energię i nastawienie, jednak sama motywacja nie aktywuje sprawcy (jak zauważono w popularnym powiedzeniu: „dobrymi chęciami piekło jest brukowane”). Tym bardziej że w kompleksie motywacyjnym mogą współzachodzić motywy wzajemnie sprzeczne, powodujące zjawisko konfliktu motywacyjnego.

Co zatem jest niezbędne dla uruchomienia czynu?

Jak się wydaje, mechanizmem koniecznym jest w tym punkcie akt woli. Jest to decyzja, czyli przesądzenie o wszczęciu lub zaniechaniu określonego działania z jednoczesnym (?) samoprzymuszeniem do uruchomienia odpowiednich partii „efektora” (narządu wykonawczego). A choć natura decyzji nie została dotąd istotnie przez naukę rozpoznana, nie realizuje się ona z pewnością według odrębnych „rodzajów”, a raczej pozostaje spleciona z nich wszystkich jako z komponentów: ma składnik mózgowy (fizyczny), wolicjonalny (psychiczny), a nawet społeczny, kiedy odpowiednie motywy „dyskutują” między sobą, aby siłą ich argumentów mógł rozstrzygnąć, jako ostatnia instancja, albo najsilniejszy, albo swoisty „arbiter wolicjonalny”. [Ostatnie uwagi, skądinąd poboczne, oparte są jedynie na domniemaniach autora].

Aby nie zaniedbać wyróżnienia i nazwania instancji zdarzenia moralnego odpowiedniej dla „decyzji”, proponuję, aby nazwać ją „podmiotem”.

Tym, co wydaje się (autorowi) szczególnie ważne, kiedy kładłoby się silny akcent w analizach etycznych na decyzję, jest fakt, że nie można uniknąć przypisania sprawcy podmiotowości czynu moralnego i ponoszenia przez niego odpowiedzialności, a co najmniej współodpowiedzialności za dokonany czyn. Każdy sprawca pozostaje autorem czynu, niezależnie do tego, kto lub co (np. patologiczny afekt) na niego wpływało, ponieważ ostateczną decyzję co do rozpoczęcia działania podejmuje się zawsze osobiście. Nawet rozstrzygnięcie w kwestii poczytalności sprawcy nie wydaje się w tym świetle usprawiedliwiające czy „rozgrzeszające” i zawsze pozostaje jakiś zakres świadomości własnego czynu. Z normatywnego punktu widzenia wydaje się to też wskazaniem, aby być wyjątkowo ostrożnym i przezornym w każdym działaniu mogącym prowokować skutki niepożądane z moralnego punktu widzenia.



Schemat 6. Decyzja w modelu zdarzenia moralnego. Źródło: Opracowanie własne autora.

Druga kwestia dotyczy wątku dotąd niepodejmowanego – ewentualnego czwartego rodzaju czynów i pozostałych elementów zdarzenia moralnego. Jeśli bowiem wyróżni się w tym gronie jakość „fizyczną”, to może należałoby rozważyć także zamieszczenie tu jakości metafizycznej?

Mimo że nauka stroni od podejmowania kwestii duchowych, jako z zasady nieuchwytnych i niemierzalnych, to wydają się zachodzić przynajmniej trzy powody, dla których należy tym aspektem się zająć.

Po pierwsze, religie to istotna część kultury ogólnoludzkiej i dlatego są przedmiotem badań kulturoznawczych czy, szerzej, humanistyczno-społecznych.

Po drugie, zgodnie z różnymi badaniami, dla mniej więcej 85% dzisiejszej ludzkości (PEW Research Center, 2012), wierzących w istoty, siły lub/i zależności duchowe, dyspozycje ze świata duchowego w sprawach ludzkiej moralności są ważne i obowiązujące, a w konsekwencji wpływają w większym lub mniejszym stopniu na postępowanie człowieka. Dlatego refleksje i stanowiska tego rodzaju zasługują na uwzględnienie.

Po trzecie, niektórzy komentatorzy tej kwestii zauważają, że bez sankcji metafizycznej, swoiście obiektywnej, bo „zewnętrznej” względem sprawcy, obowiązywalność norm moralnych i adekwatność wartości będących dla nich podstawą jest wręcz żadna (zob. np. Zuckerman, 2008). Dla większości ludzi, poza tymi nielicznymi z silną wolą, przyjdzie się z tym zgodzić.

Rozpocznijmy tego rodzaju refleksje od pytania o istnienie „czynów metafizycznych”. Odpowiedź jest tu jasna: jako że ludzie żyją w określonym czasie, w fizycznym wszechświecie określonym granicami, poza który, na mocy fundamentalnego założenia, sfera duchowa wykracza, to nie są władni dokonywać czynów metafizycznych *per se*. Możliwe jest jednak dołączenie kontekstu duchowego do symbolicznych gestów czy komunikatów wzywających do działania (lub hamujących działanie) istoty czy siły duchowe. Tak jest np. w przypadkach zabiegów magicznych, modlitw o łaski lub klątw. Tylko poprzez instrumentalne zapośredniczenie, z wykorzystaniem tych istot czy sił jako agentów czynności, można uzyskać zamierzony efekt. Tu ujawnia się swoiście „społeczny” charakter czynności „duchowych”, z kierowniczym, inspiratorskim wpływem człowieka.

Kolejne pytanie dotyczy możliwości zachodzenia metafizycznych przyczyn dla „ziemskiego” czynu. I tu odpowiedź może być pozytywna, jest bowiem możliwe, że duchowe podmioty są zdolne – znów *sui generis* „społecznie” – poprzez metafizyczną sugestię, wpływać na podjęcie (lub zaniechanie) określonego działania przez człowieka – np. w postaci „podszeptów złego ducha” lub „duchowych napomnień anioła”.

Jeszcze poważniejsza jest w tym odniesieniu trudna kwestia wpływu samego Boga (w systemach monoteistycznych) na ludzką moralność. Kwestię tę podejmuje się od wieków w postaci rozważania tzw. teodycei, prób zrozumienia obecności zła w świecie stworzonym przecież przez Boga, będącego z założenia „wcieleniem” dobra i dobrem absolutnym (zob. Pecorino, 2000).

A choć to nie jest właściwa domena rozważań o związkach metafizyki z moralnością, a raczej przedmiot zainteresowania paranauk społecznych zajmujących się naszym światem i wszechświatem, to wspomnijmy jeszcze o spekulacjach na temat możliwości infiltrowania ludzkich umysłów i wpływania na ludzkie czyny przez „komsmitów” lub przez wrogie siły któregoś ze światowych spisków, np. działających pod auspicjami NWO (Nowego Porządku Świata).

W kontekście metafizyki pozostały nam jeszcze do uwzględnienia kwestie istnienia metafizycznych skutków dla odbiorców i takich konsekwencji dla sprawców czynów „okołometafizycznych”. Także i tu widać pewne możliwości interpretacyjne. Z jednej strony można zarówno zaszkodzić, jak i przyczynić się do dobra duchowego odbiorcy, z drugiej zaś – sankcje metafizyczne są w różnych systemach religijnych pokazywane i nazywane: „niebo” dla czyniących dobro i „piekło” dla czyniących zło. Nie można też zapomnieć o uznawaniu w niektórych wykładniach sumienia jako głosu Boga, mechanizmu celowo zainstalowanego w człowieku przez Stwórcę.



Schemat 7. Ewentualny/kulturowy, metafizyczny rodzaj zdarzenia moralnego.
Źródło: Opracowanie własne autora.

Co oczywiste, tak skonstruowany model elementarnego zdarzenia moralnego może i powinien podlegać różnorodnym dalszym elaboracjom. My wskażemy tylko niektóre możliwości, tradycyjnie częściej wyróżniane albo dodatkowo warte wyróżnienia.

Choć podstawowy model ograniczono do analizy pojedynczego zdarzenia moralnego, to oczywiście jest, że inną kwalifikację moralną przypisze się tym zdarzeniom, które są co do jakości powtarzane. Wielokrotna iteracja danego czynu/zaniechania będzie większym wykroczeniem albo zasługą ze strony sprawcy niż czyn lub zaniechanie jednorazowe. Takie jakości zwyczajowo nazywane są odpowiednio cnotami lub wadami (są też uznawane za przymioty charakteru – psychicznej stabilności i konsekwencji jednostki w kontekście moralnym). Podobnie będzie z kompleksem czynów, które są nietożsame co do jakości, ale powiązane ze sobą. I tak np. jednorazowe zastosowanie, a tym bardziej sukcesywne stosowanie różnych zestawów tortur będzie moralnie czymś gorszym niż tortura pojedyncza czy mniej liczne dręczenia.

Wśród przyczyn społecznych dla danego czynu, obok bieżących komunikatów *sensu stricto*, warto też uwzględniać cudze czyny fizyczne lub „zmaterializowane” komunikaty, które – jako bodźce – wywołują odzew dowolnego rodzaju i realizowany w dowolnym czasie, niekiedy nawet substytucyjnie przeniesiony na innego odbiorcę ze strony sprawcy danego czynu: odzew negatywny bądź pozytywny, a bywa i paradoksalny („płacenie złem za dobro” lub przeciwnie). Takie same będą tu strukturalne,

a więc trwale, organizacyjne obramowania normatywne: ułatwienia (czynniki facylitujące) lub inhibitory dla określonych czynów. Tu wreszcie można zaliczyć narzędzia cudzego wytworu służące do realizacji danego czynu (jak np. broń palna udostępniona sprawcy).

I podobnie, między przyczynami natury psychicznej można także wskazać na u disposobienia do podejmowania czynu danego rodzaju, wskutek jego nawykowego stosowania wcześniej.

Można dalej zauważyć różnicę pomiędzy czynem bezpośrednim, dokonanym w danym czasie i miejscu a czynem zapośredniczonym przez artefakt lub artefakty autorstwa danego sprawcy działającego w innej czasoprzestrzeni.

Z założenia niniejsza analiza ograniczona była jak dotąd do jednego tylko sprawcy i jednego odbiorcy, choć, co oczywiste, mogą tu wystąpić wszystkie konfiguracje ilościowe i zespołowe – jeden, dwóch i więcej sprawców wobec jednego, dwóch i większej liczby odbiorców, aż po odbiorców mnogich (*vide* masowe morderstwa dokonywane przez ograniczone ilościowo zespoły hitlerowskich eksterminatorów, działających zgodnie z państwowym prawem, a wbrew roszczeniom moralności).

W tym kontekście mówi się też niekiedy o tzw. dobru wspólnym, w rozumieniu dóbr czy zasobów, które nie są wprost związane z partykularną własnością konkretnej osoby czy osób (np. zasoby ekologiczne).

Jako że natura ludzka potrafi być (choćby zdarzało się to wyjątkowo rzadko) przewrotna, jak wzmiankowano powyżej, możliwe są też takie obroty spraw moralnych, kiedy z jednej strony ofiara przemocy incydentalnej, a nawet długotrwałej, masochistycznie akceptuje taki stan relacji ze swym dręczycielem i uznaje go za moralnie właściwy, albo przeciwnie, kiedy (raczej jako beneficjent) za wyświadczane jej dobro odpowiada niewdzięcznym złem.

Jeszcze inaczej bywa przy – także paradoksalnych – działaniach supererogacyjnych, kiedy dobro własne (potrzeby osobiste) jest minimalizowane, aż po całkowite, ofiarne zaprzeczenie mu przez sprawcę, na rzecz dobra drugiej osoby bądź osób.

Na koniec wreszcie wspomnieć trzeba o szczególnej okoliczności w ramach zdarzenia moralnego, jaką jest autoreferencjalna możliwość skierowania przez sprawcę danego czynu na samego siebie. Tu najdobitniejszym przykładem, chociaż w generalnym odniesieniu, będzie próba samobójcza, choć i tu można upatrywać quasi-społecznego charakteru tego czynu, w nim bowiem psychika jednostki arbitralnie przesądza o dalszym trwaniu nie tylko siebie samej, ale i ciała, niezależnego od tej psychiki (w pewnym rozumieniu: ponieważ nie jest ono własnością psychiki, a szczególnie jaźni).

Przypomnieć też należy, że sprawca może wchodzić i najczęściej wchodzi w rolę „moralnego trzeciego” z zaangażowaniem własnego sumienia, jakkolwiek nierzadko próbuje zagłuszyć głos tego sumienia swoimi racjonalizacjami czy samsprawiedliwieniami.

Jak widać, zaproponowana konstrukcja modelu elementarnego zdarzenia moralnego pozwala na pogłębianie analiz i odkrywanie kolejnych wymiarów oraz subtelności ludzkiej moralności, a także na odkrywanie jej dla samego siebie. Tym samym łączy w sobie i realizuje niezależną funkcję poznawczą (filozoficznej natury) oraz „zależną”, grupową funkcję kognitywną, realizowaną w ramach edukacyjnych zajęć z etyki.

Bibliografia

- Baggini, J., Fosl, P.S. (2016). *Przybornik etyka: Kompendium metod i pojęć etycznych*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Kocowski, T. (1982). *Potrzeby człowieka: Koncepcja systemowa*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Pecorino, P.A. (2000). *An Introduction to Philosophy: An Online Textbook, Chapter 3: Philosophy of Religion. Problem of Evil*. Pobrane z: https://www.qcc.cuny.edu/socialsciences/ppecorino/intro_text/Chapter%203%20Religion/Problem_of_Evil.htm.
- PEW Research Center. (2012). *The Global Religious Landscape*. Pobrane z: <https://www.pewforum.org/2012/12/18/global-religious-landscape-exec/>.
- Random House Webster's Unabridged Dictionary, *Ethics*. Pobrane 22.08.2021 z: <https://www.dictionary.com/browse/ethics>.
- Zuckerman, P. (2008). *Society without God*. New York: NYU Press.

